Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 10 gr.



LEGJON

NA PRZEŁOMIE

Dwutygodnik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

ORGAN LEGJONU MŁODYCH KOMENDY w OPATOWIE, OSTROWCU i SANDOMIERZU.

Oddziały: Starachowice, Ożarów i Ćmielów.

Rok I. | Opatów, dnia 1 września 1934 r. | № 12.

Związki Zawodowe nakazem chwili.

Brak zespolenia i więzów organizacyjnych w masach proletarjatu polskiego czyni z niego ofiary bezwolne do stawiania czoła doskonale zorganizowanej klice kapitalistycznej, która będąc w posiadaniu dobrze zorganizowanego aparatu propagandowego potrafi w pewnych momentach wmówić w opinje publiczną, że jej się dziej, na skutek obecnej depresji gospodarczej, największa krzywda, i wmówi to właśnie w momencie największego ucisku głodnego robotnika.

Potrafią wmówić ze tylko ulgi dane sferom ziemiańskim i przemysłowym potrafią polepszyć obecną sytuację i robią to przy pomocy np. tak popularnego dziennika jak I. K. C., który ostatnio podjął się roli obrońcy obecnego ustroju liberalno-kapitalistycznego i wykaz przy pomocy „sław“ jakich mają do dyspozycji wszystkie złe strony etatyzmu.

Tymi metodami sfery posiadające uzyskują rozliczne ulgi od Rządu, dla robotnika zaś pozostaje tylko bezradne rozkładanie ramion i słowa współczucia.

Brak zupełny silnych związków zawodowych niepozwala robotnikowi należycie postawić swych żądań. W pierwszych latach naszej niepodległości robotnicy garnęli się do związków zawodowych i przedstawiali, może nie zupełnie, ale w każdym razie dość silny odłam z którym się liczyć musiano na froncie walki społecznej, lecz przez zależność od tej czy innej partji politycznej Zw. Zawodowe zostały rozbite a robotnik stracił wiarę w swoich przewódców i w skuteczność walki metodami Związku. Robotnicy się rozproszyli ze znamiennemi i często słyszanemi słowawi „Jak sobie sam nie zrobię, to mi nikt nic nie da“.

Nie wolno tak dłużej pozostawiać robotnika, przymus należenia do Związków Zawodowych, wysunięty już dawno przez Legjon Młodych domaga się natychmiastowej realizacji, zarówno jak i ochrona robotnika przed przymusowem wstępowania do organizacji politycznych jaką mu wskaże jego patron otrzymujący instrukcje z Dyrekcj i Zakładu.

Kapitał niema żadnych skrupułów społecznych, dlaniego najważniejszy jest interes, ale je muszą posiadać czynniki rządzące jeśli chcą się ustrzec przed niepożądanym a zawsze tragicznym aktem rozpaczy ze strony proletarjatu.

Żyrardów pokazał obecnie, że tak jak kapitał obcy, tak i kapitał polski potrafi sprzedać za złoto nędzę robotnika i na niej grubo jeszcze zarobić. Polscy panowie i szlachta potrafią wejść w konszachty z bandytą Boussac'iem i za judaszowskie srebniki, ułatwić i przedłużyć bezkarne grasowanie na polskim dorobku społecznym francuskiemu krwiopijcy. Dobrze się stało, że prokurator wniknął w tę sprawę. Robotnik polski domaga się sprawiedliwości i może mniej poczuje się osamotnionym wierząc w skuteczność interwencji władz w obronie jego interesów.

W imię zaś lepszej swej przyszłości robotnicy winni zrozumieć że zorganizowani w potężny związek zawodowy postawić i wywalczyć będą mogli zawsze swoje słuszne postulaty. Robotnicy sami winni żądać przymusu należenia do związków zawodowych zwłaszcza iż Rząd obecny szczerze tego pragnię, a tylko przez współprace ze zdrowemi czynnikami administracyjnemi przy udziale zorganizowanego ruchu zawodowego można będzie mówić o harmonijnej współpracy kształtowania przedsięwzięć Państwa po myśli interesów świata pracy.

Premier obecnego rządu p. prof. Kozłowski w swej mowie programowej między innemi powiedział „Bez wyraźnej i zdecydowanej pomocy Państwa świat pracy najemnej długo jeszcze nie znajdzie dla siebie właściwych form organizacyjnych, a przeto długo jeszcze w organizmie Państwa nie będzie odgrywał tej roli jaka mu jest przeznaczona“.

A więc państwo przyjdzie Wam z pomocą i na pierwsze wezwanie robotnicy stanąć muszą zwartą masą w roli decydującego czynnika w układzie stosunków społecznych w Polsce.

Spójnia organizacyjna.

Być może, wyraz spójnia kojarzyć się będzie, zwłaszcza mieszkającym w ośrodkach fabrycznych, z modną obecnie pracą w przemyśle żelaznym, wypierającą z życia fabrycznego nitowanie, a mianowicie ze spawaniem metali, już to tleno-wodorem, już to acetylenem, względnie elektrycznością. Spawanie jak wiadomo, jest popłatną pracą, koszta produkcji są tańsze, z czego oczywiście korzysta prawie tylko kapitalista. Pragnący zapoznać się z tym rodzajem pracy mają, do swej dyspozycji liczne kursy i szkoły w różnych częściach Polski, jedne z nich (to jest szkoły) mają instruktorów, inne pozostawiają uczniom jedynie aparaty do szkolenia, bez wyjaśnienia odpowiedniego, co nie przeszkadza nazywać je szkołami.

U innych wyraz spójnia kojarzył się będzie ze słowem spółdzielnia, kooperatywa. Spółdzielczość znów, jak wiadomo, jest koniecznością życiową, dla unieszkodliwienia złego, obecnie panującego we świecie, ustroju liberalno-kapitalistycznego.

Lecz nie te rzeczy miałem na myśli, używając wyrazu spójnia. Narazie umysł mój zaprząta spójnia organizacyjna, bądź to zewnętrzna, bądź wewnętrzna ściśle mówiąc spójni zewnętrznej w organizacjach niema choćby dlatego tylko, że nic nie łączy widocznie zwolenników tej lub owej organizacji. Jedynie idea posiada moc przykuwania ludzi do siebie, wzajemnego bratania się. O tej spójni chciałem właśnie pomówić.

Istnieją rozliczne organizacje na terenie Rzeczypospolitej. Jedne polityczne, inne apolityczne, jedne cywilne, że tak powiem, inne kościelne, jedne narodowe, inne międzynarodowe, obejmujące szerszy teren działalności. Prawie każda z organizacji zdaje się dbać wyłącznie o ilość swych członków bez oglądania, się na ich jakość. A ta przecież mogłaby wytworzyć spójnię organizacyjną.

Najpierw dlatego, że tego rodzaju stowarzyszenia mieszczą w swych łonach przeważnie ciemną nędze, której daleko jest do zrozumienia chrześcijańskiej filozofji, a tem samem nie rozumieją celu i założeń organizacyj kościelnych. Bo skądby też oni mogli wiedzieć, że chrześcijańska filozofja opiera się na pracach św. Tomasza z Akwinu, a ten z kolei oparł swój system, na filozofji pogańskiej za jaką uchodzi według kościoła filozofja Arystotelesa. Powtóre dlatego, że większa część członków pobożnych organizacyj nie wie że organizacje kościelne nie zawsze są tworzone z potrzeb kościoła samego, lecz raczej — dla celów ziemskich kleru Wkońcu dlatego, że dla większości członków stowarzyszeń religijnych jedynym bodźcem do wcią-

gnięcia się w duchowne grono, są ewentualności natury czysto zewnętrznej np. na czele organizacji stoi przystojny ksiądz, jak to w kilku wypadkach miałem możność zaobserwować w miejscowej okolicy. Oczywiście po zmianie posady w parafji kilka z czigodnych zwolenniczek stowarzyszenia pobożnego przestają uczęszczać do tegoż kościoła, a przeniosło się do innego; w istocie nie było potrzeby więcej naprzykrzać się organizacji, skoro wyjechał ten, który dla zewnętrznego wyglądu przyciągał członkinie, nadzwyczaj głęboko przesiąknięte zmysłem religijnym.

Przechodząc do organizacyj nie całkowicie religijnych zobaczymy, że w każdej z nich jest pewna niewielka wprawdzie ilość osób, mająca swój program, swą ideję, niby gwiazde przewodnią, które stara się zrealizować, ucieleśnić, oprócz znacznie większej ilości „szczurów okrętowych", mających, z tych lub innych przyczyn wewnętrznych, względnie zewnętrznych, odpowiednio do chwili lub konjuktury politycznej, takie czy siakie przekonania polityczne.

Ach te przekonania! Bodajże największa liczba istot ludzkich „z przekonaniami" znajduje się w organizacjach prorządowych. Całkiem zresztą słusznie. Ten chce ukończyć studja,—ano nabiora prorządowych przekonań, mimo tego, że niedawna pracował w tak zwanej endecji, tamten nie chcąc stracić posady, przechodzi do „Zetzetu", chociaż ongiś był cekawistą; ów posiada mająteczek, kamieniczkę, kramik, nabiera nagle przekonań prorządowych w wiadomym, być może, jedynie dla niego celu; inny znów chce zdobyć karjerę, dązy do sławy, tytułów, które mu imponują, mimo że nic nie robi dla dobra idei, raczej nawet postępuje wbrew założeniom danej grupy lub organizacji. W samej rzeczy rozczulające są przekonania tych ruder tynkowanych nowymi poglądami. Oni właśnie tworzą spójnię; są bowiem ściśle zespoleni z własnym nadobnym egoizmem z własnem karjerowiczostwem, z żądzą sławy i tytułów, z chorobliwą manją, z przedrostkiem „megalo" (pochodzącym od wyrazu greckiego megas—wielki, ważny), są ściśle zespoleni ze swemi świetlanemi pobudkami działania. To, że nie są zespoleni z organizacją z programem i jej ideologją jest drobiazgiem bez znaczenia, bo na to tworzą spójnię z wyżej wskazanymi przypadłościami. Nazewnątrz występują jako prorządowcy, ajakże, „zabici", piłsudczycy, duchem, owszem inaczej przypuszczać nie wolno. A czyny niesprawdzalne tej cuchnącej materji? Ano mieliśmy możność sprawdzić. Pokazały wybory do rady miejskiej choćby w Radomiu, gdzie na około 50% mieszańców, z przekonań prorządowych, dały większość opozycji P. P. S. C. K. W.; pokazały wybory do tejże samej rady w Ostrowcu, gdzie w Okręgu IV, kandydował jeden z członków zarządu pewnej organizacji, liczącej w tym okręgu około sto członków — w wyniku otrzymał coś dwa czy trzy głosy. To jest dopiero spójnia organizacyjna, nawet, najlepszy spawacz nie potrafi silniej połączyć dwóch kawałków metalu, jak ci ludzie są połączeni ze sobą węzłem jednej ideologji. Aż miło patrzeć na podobne braterstwo myśli istot stworzonych na podobieństwo przyczyny wszechrzeczy.

Ale na śmierć byłbym zapomniał o naszych ślicznotkach organizacyjnych (mam na myśli młode kobiety). Te zazwyczaj słabe istoty w pięści, ale za to silne w języku, potrafią nie gorzej od wielu mężczyzn przyczyniać się do spójni organizacyjnej. To, że jedna „wciąga" się do tej lub owej organizacji, przyczem motorem jej czynu jest uczycie do prezesa lub członka chociażby (gdy prezesa chcą zmienić, bolące ta wiotka istota niezmiernie nad tem) jest drobnostką, to że inna uczęszcza na zebrania dla towarzystwa, dla poflirtowania, lub staje się członkinią dla próżnej chęci robienia licznych znajomości, przyczem i zmiana stanu wolnego w takiej główce może się troić, również jest drobnostką, bo jak wiadomo większość gładkich (z powodu smarowideł niejednokrotnie) lic. — 1 na 100 jest ściśle spojona z ideologję danej organizacji.

Z powyższego możemy niechybnie wywnioskować, że członkowie organizacji wszelkich w ogólności, a prorządowych w szczególności są ściśle spojeni silnemi węzłami ideologicznemi, przez co tworzą z nich jedną nierozerwalnę calość, a zarazem siłę nie do pokonania.

Ubezpieczalnia Społeczna w Ostrowcu pod światło.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, iż bogobojni i głębokiego serca synowie Izraela, prawie że całkowicie wzięli na siebie troskę o zdrowie i życie obywateli powiatów opatowskiego i iłżeckiego. Ubezpieczalnia Społeczna w Ostrowcu czyni wszystko, by broń Boże funkcji lekarskich, czy felczerskich nie spełniał kto inny niż członek narodu wybranego, dopuszczając lekarzy Polaków-Aryjczyków jedynie tylko na okrasę. W szeregu artykułów poruszaliśmy tę kwestję, piętnując fakt systematycznego niedopuszczania lekarzy polaków do Kasy Chorych w Ostrowcu. Byłoby jednak wielką niesprawiedliwością pominąć fakt, że przecież i w ostrowieckiej dawnej Kasie Chorych, a obecnie Ubezpieczalni Społecznej są lekarzami i stuprocentowi Aryjczycy, jak np. zastępca naczelnego lekarza p. Dr. Grabęcki.

Obecnie chcemy zająć się osobą pełnej krwi „Aryjczyka" okulisty Dra Cwibaka. Nie chodzi on wprawdzie w aureli błogosławieństw kleru rzymsko-katolickiego, gdyż jest schizmatykiem prawosławnym, ale że Cwibak, to naturalnie Aryjczyk rodowity z dziada pradziada, brat słowianin. O tym słowianinie Cwibaku piszemy dlatego, by zaprotestować mieniem najszerszych sfer ubezpieczonych przeciwko jego praktykom lekarskim. Dnia 4 kwietnia 1934 r. p. Jan Grzybowski, pracownik Zakładów Ostrowieckich, miał wypadek z okiem i zwrócił się do Kasy Chorych w Ostrowcu o pomoc lekarską. Ordynujący okulista Dr. Cwibak, orzekł po zbadaniu p. Grzybowskiego, że chore oko należy bezwłocznie wyjąć, gdyż wrazie opóźnienia tego zabiegu napewno będzie trzeba wyjąć i drugie oko. Przerażony tym werdyktem p. Grzybowski błagał, by go wysłać do jakiejś większej niż p. Cwibak powagi okulistycznej do Krakowa lub Warszawy, bo być może oko jeszcze może być uratowane. Niewzruszony, a pewny siebie Cwibak nie uwzględnił tych próśb, mówiąc, że poto on jest w Ostrowcu by bezapelacyjnie decydować o losie ubezpieczonych i że, czy w Krakowie czy w Warszawie, to samo p. Grzybowskiemu powiedzą. Mimo to jednak p. Grzybowski wołał nie zaufać p. Cwibakowi i na własny koszt wyjechał do Warszawy, gdzie w Instytucie Oftalmologicznym poddał się kuracji u p. Dra Januszewskiego. Tu okazało się, że wyjęcie oka jest zupełnie zbędne i że wzrok w chorym oku może być uratowany, zupełnie bez narazania na niebezpieczeństwo drugiego oka. Kuracja trwała 3-tygodnie, p. Grzybowski powrócił zdrów do Ostrowca, widzi zupełnie dobrze na oboje oczu i oddaje się swym normalnym zajęciom. Oko uratował tylko dlatego, że nie zaufał ostrowieckiej Ubezpieczalni i jej leka rzowi, których przecież pierwszym i największym obowiązkiem jest troska o chorych. Wypadek powyższy odbił się szerokim echem w opinji społeczeństwa ostrowieckiego. (Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju fakty podważają zaufanie ludności nie tylko do Ubezpieczalni ostrowieckiej, ale wogóle do Ubezpieczeń Społecznych). Winę ponosi tu jedynie i wyłącznie lekarz, względnie ten, kto na odpowiedzialne stanowiska lekarzy Kasy Chorych powołuje jednostki niesumienne, czy nieudolne.

Czy poto walczono tyle lat o Kasy Chorych, czy poto wielkim wysiłkiem klasy pracującej je utworzono i czy poto w okresie kryzysu ludność łoży na nie swój krwawy grosz, by w karygodny sposób igrano w Kasach Chorych z życiem i zdrowiem ludzkiem? Za drogie pieniądze płacone lekarzom Kasy Chorych można mieć siły i na prowincji jeśli nie pierwszorzędne to przynajmniej całkiem dobre. Opisany wyżej fakt dowodzi najlepiej, że w składzie lekarskim ostrowieckiej Kasy Chorych muszą nastąpić w jaknajkrótszym czasie radykalne zmiany. Wymaga tego interes ludności, której życie i zdrowie narażone jest ze strony pp. Cwibaków na niebezpieczeństwo. Apelujemy do Władz Nadzorczych by zainteresowały się powyższą sprawą i podobnemi. Dajemy wyraz przekonaniu, że napewno i Władze Administracji Ogólnej zajmą się powyższym wypadkiem. Może przy tej okazji okaże się, że nie tylko żydzi i mechesi powołani są do leczenia polskich robotników za wygórowane pensje, gdy polscy młodzi, zdolni i sumienni lekarze coraz częściej przymierają głodem,

Z. Z. Z.

Reportaż z dni legjonowych w Ostrowcu.

Na dni kilka przed uroczystościami legjonowemi ostrowiecki Komitet organizacyjny obwieścił mieszkańcom miasta o przebiegu uroczystości. Na Przełomie uczyniło to jeszcze wcześniej. Tymczasem obok impres organizowanych przez Komitet obywatelski odbyło się kilka konkurencyjnych „uroczystości" mających na celu nic innego tylko próbę bojkotowania uroczystości legjonowych.

— — — — — — — — — — — —

W sobotę dnia.... w godzinach wieczorowych ulicami miasta przeciągnął uroczysty capstrzyk, w którym wzięły udział miejscowe organizacje. Wieczorem na placu obok Miejskiego Stadjonu odbyło się w podniosłym nastroju rozpalenie ogniska strzeleckiego i apel poległych ostrowiaków.

— — — — — — — — — — — —

W nocy tegoż dnia w Hotelu Polskim odbył się dancing „akademicki", który obecnością swoją licznie zaszczyciła miejscowa inteligencja zwłaszcza ta, która powiada o sobie, ze jest „mocno prorządowa". Dancing urozmaicony wcale „nieinteligencką—burdą".

— — — — — — — — — — — —

W niedziele po uroczystej Mszy św. odbyła się defilada organizacji, które pragnęły zamanifestować swoje uczucia dla wielkiego czynu sierpniowego. Wśród defilujących nie widzieliśmy czerwonych koszul „patrjotycznych" Sokołów choć przedstawiciel ich p. Mrozowski brał udział „solidarnie" w posiedzeniach Komitetu.

Po defiladzie akademja.

Scena udekorowana jak jeszcze nigdy w Ostrowcu.

Po szarem oranisku w jesienny słotny poranek maszeruje ginąca na horyzoncie kolumna braci legjonowej. Na czoło wysunęła się dziarska czwórka legunowa (naturalnej wielkości) schylone postacie pod ciężarem żołnierskich tornistrów zdają się tchnąć życiem, a z twarzy ich strudzonych tryska jakać nieziemska wiara w celowość swego czynu. Na tle szarych żołnierzyków ostro się odcina spiżowa postać z marsowem spojrzeniem z pod krzaczastych brwi—postać komendanta. Wiele pracy i trudu musieli wydać z siebie twórcy dekoracji p. sędzina Wigurowa i Leg. (Leg. Młod.) p. Zaręba, ale w nagrodę mają tą sadysfakcje, że dzieło ich spotkało się z powszechnem uznaniem i w ogromnym stopniu przyczyniło się do uświetnienia uroczystości.

Pan Mecenas Wigura w prostych ale wzuszających słowach przedstawił zgromadzonym dzieje bohaterskich „Szaleńców": Ich genjalnego wodza wykazał, że wielka Idea Legjonowa nie została jeszcze całkowicie z realizowana, że minął w prawdzie wyścig krwi i żelaza ale rozpoczął się wyścig pracy,

w którym musimy również być zwycięzcami, bo przodownikiem naszym jest nadal On—zwycięzca z 1914, 1920 i 1926 roku komendant Piłsudski. Huczne brawa publiczności często przerywały słowa płomiennemu mówcy.

Chóralne deklamacje (Fanfary— Mączki) zespołu Leg. Młod. ze współudziałem solistki p. H. Lisowskiej i trębacza 2 p. p. leg. wywołała głębokie wrażenie na słuchaczach. Z prawdziwem artyzmem recytowane przez p. Lisowską słowa tchnęły siłą i mocą i pod ich wpływem przed oczami publiczności jak w kolejdoskopie przesuwały się obrazy miłością i sercem kreślone przez „żołnierza-poetę", zapełniły program akademji reprodukcje orkiestry wojskowej 2 p. p. leg. W przerwie p. Lisowska deklamowała utwór Mączki p.t. „Matuli mojej". Modulacja i dynamika dobra, mimika trochę przesadna, całość jednak choć gorsza niż „Fanfary", wypadła zupełnie dobrze. Z repertuaru orkiestry należy wyróżnić „Polonje" graną z dużem z rozumieniem tematu i uczuciem. Inteligencja ostrowiecka przeważnie muzyki nie rozumie, baczny jednak obserwator mógł zauważyć, że gdy orkiestra wykonywała fragment „3 Maja" na nie jednej twarzy zwłaszcza z pośród t. zw. „czwartobrygadzistów" malował się wyraz lęku i niepokoju, który natychmiast ustąpił miejsca błogiemu rozczuleniu z koro tylko rozległ się przykry dysonans „Targowicy". Można muzyki nie rozumieć, ale intuicyjnie wyczyć myśl przewodnią kompozytora.

— — — — — — — — — — — —

Wtej samej sali, w kilkanaście minut później, miejscowi „bogojczyźniacy" z garścią terejanek i tercjarzy żegnali odchodzącego ks. Wodeckiego. Cycero w spódnicy w osobie p. Austówny-Burdziny dyrekt. Sem. Naucz. ze łzami w oczach żegnał w natchnionych słowach ks. proboszcza, który to ocalił młodzież ostrowiecką od niechybnej zguby przyczyniając się podobno do wydalenia z Ostrowca jakiegoś satanisty czy innego czciciela djabła. Pozatem słyszeliśmy z ust p. Mrozowskiego o wielu tysiącach złociszy wydartych robotnikowi na rozwalenie starego kościoła i wybudowanie na jego miejsce nowego. Mówiło się dużo, ładnie i z potosem. Dziwnym jednak trafem zapomniano podać z prawozdania ze zbiórki zbieranej na pożegnanie ks. Wodeckiego, o której wspomina życie robotnicze.

— — — — — — — — — — — —

Kończąc nasz reportaż z dni legjonowych w Ostrowcu z twierdzić musimy, że święto, choc bojkotowane, wydadło wspaniałe. Bojkotować można je dnak tylko do czasu. Póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie; dotąd pseudopatryjoci i świeżo spreperowani „piłsudczycy" będą bruździć, dokąd starymi i wypróbowanym Piłsudczykamom nie braknie cierpliwości. A cierpliwość już jest na wyczerpaniu.

Zadania pracy Pol. Czerwonego Krzyża.

Rokrocznie Pol. Czerwony Krzyż, podobnie jak i inne organizacje pracy państwowo- społecznej, przypomina obywatelom w tygodniu propogandowym—jedną, kardynalną zasadę życia społecznego: ofiarność i miłość bliźniego.

Niema bowiem nic bardziej szlachetnego, nic bardziej zacnego—jak ulżyć cierpieniu innych.

Cierpiących zaś jest wielu. Oto potężny żywioł wody zniweczył tego roku pracę przyszłych lat, wtrącił w nędzę tysiące rodzin—widmem głodu, cierpienia i śmierci opasał wiele ludzkich istnień. Ku nim zwraca każdy prawy człowiek oczy i podaje zbawczą dłoń.

Polski Czerwony Krzyż—jest właśnie tą organizacją, która na miejscu, w terenie fachowo pomaga komitetom lokalnym w pracy opiekuńczej nad powodzianami.

To, co obecnie powszechnym, lecz chwilowym dokonuje się wysiłkiem wobec klęski powodziowej, mającej charakter ogólno-krajowy, powinno być wysiłkiem stałej pracy w formie organizacyjnej Pol. Czerwonego Krzyża.

Pod jego sztandarem, w jego szeregach znajdować się powinni wszyscy!

Obok żywiołowych katastrof naturalnych, niezależnych od woli ludzkiej, jak epidemje chorób, powodzie, trzęsienia ziemi etc. zjawiają w życiu niemiej katastrofa ne klęski—uzależnione w pewnej mierze od woli człowieka, a mianowicie, zawieruchy wojenne.

Każdy napewno zdaje sobie sprawę z tego, iż prędzej czy później drgawki śmiertelnych bojów znów wstrząsną społecznością ludzką.

Mimo usilnych starań nad utrzymaniem pokoju, mimo stałych zjazdów polityków, wizyt i rewizyt, rozmaitych porozumień i paktów przyjaźni nieagresji, deklaracyj pokoju—świat stale znajduje się w „stanie podgorączkowym". Piękne słowa polityków starają się jedynie zagłuszyć sumienie i świadomość istotnego stanu rzeczy. Miast rozbrojenia—zamienia się jedynie „stare bije na nowe miecze". Wystarczy jakakolwiek sposobność, aby nieagresywny wróg, czy agresywny przyjaciel, „przyjaciel" wysunął złodziejską lub bandycką łapę po obce. Co do tego nie należy mieć żadnych złudzeń. Trzeba o tem stale wiedzieć i to wiedzieć, że jedynie siła jest obecnie argumentem decydującym w stosunkach międzypaństwowych. Ze słabemi w polityce się nie liczą.

Aby być silnym, trzeba się stale ćwiczyć, stale pracować. Część tej pracy państwowej, płynącej ze zrozumienia istotnych potrzeb naszego bytu niepodległego ma w swoich rękach Pol. Czerwony Krzyż.

Polski Czerwony Krzyż łączy ludzi tych, którzy zdają sobie sprawę z tego iż nigdy nic jest zawcześnie myśleć o ratowaniu siebie i innych na wypadek wojny, epidemji, powodzi. Zbiera fundusze na środki opatrunkowe, lekarstwa i inne materjały sanitarne dla rannych, chorych—oraz gromadzi środki na opiekę i dożywianie cierpiących, biednych, opuszczonych. Szkoli siostry miłosierdzia oraz ćwiczy **drużyny ratownicze,** które w różnych katastrofach nieść będą fachową pomoc, albowiem w czasie wojny o lekarza będzie nadzwyczaj trudno—i ludność zdana będzie jedynie na pomoc własną t. j. drużyn ratowniczych.

Zatem być członkiem Czerwonego Krzyża, to myśleć o sobie, o własnem bezpieczeństwie.

Dzięki ofiarności nielicznej grupy miejscowego społeczeństwa oddział opatowski Pol. Czerw. Krzyża posiada już prawie ze kompletny sprzęt sanitarno-ratowniczy, oraz wyszkolone drużyny. Jednakże jest to tylko początek pomyślny—albowiem do Czerw-Krzyża należeć powinni wszyscy.

Tydzień tegoroczny P. C. K. jest pod hasłem: Wszystko dla powodzian! Niechże czerwo nokrzyski sztandar miłości bliźniego złączy w spólnym wysiłku wszystkich! Do czynu! Zostań człon. kiem Czerwonego Krzyża.

Głosy czytelników.

Odpowiedź na artykuł „O tak zwanej „galanterji" wobec kobiet".

„Patrzą staruszkowie i kiwają głowami, wspominają o dawnych dobrych czasach" i słusznie trudno bowiem byłoby zabronić Im kiwać głowami, a polecić naprzykład, chodzenie z żydówkami, które w oczach „trzeźwo myślących kobiet„ tak nas młodych kompromitują. Pozostawiam jednak staruszków, nie przerywam Im rozmyślań i kiwania głową, a po, staram się według życzenia autorki, wyżej wspomnianego artykułu, „naświetlić" niektóre fakty. Zaznaczam przytem, że pochodzę z innego, niż autorka „terenu", może więc „naświetlenie" nie będzie bardzo jasne.

Pisząca artykuł z radością stwierdza, że kobieta przestała być „ozdobą salonu" (szkoda, bo my ozdabiać nie potrafimy), „kierowczynią licznej służby" (też szkopa, tem większa im więcej służby jest w danym domu) i „cackiem męża", no tem ostatniem nie przestała już być, bo wcale jeszcze nie była.

Kobieta usamodzielniła się i zajmuje w społeczeństwie miejsca, od wieków należne mężczyźnie. Po długotrwałych zmaganiach i po litrach wylanego atramentu, kobiety odniosły wreszcie zwycięstwo. staliśmy się, równymi sobie członkami społeczeństwa, razem pracujemy, odpoczywamy, skaczemy, pływamy, biegamy i latamy. Jednem słowem jesteśmy tylko przyjaciółmi i współpracownikami, a między, tak jednymi, jak i drugimi, grzeczność (nadmierna) nie obowiązuje. Pocóż więc z jednej strony radość z odniesionych sukcesów, a z drugiej, ronienie łez, nad (niby) zanikiem grzeczności u Panów. Grzeczność nie zanika z naszej winy, przestajecie być kobietami, dlaczegóż więc wbrew Waszej woli, mamy traktować Was, tak, jak istoty potrzebujące naszej pomocy, opieki i uniżonej grzeczności. Trudno, czasy błękitnych rycerzy i Don Kichot'ów już minęły.

Z tem trzeba pogodzić się.

Szkoda, że artykół pisany był na podstawie obserwacji „z niewielkiego terenu" i szerszy pogląd na sprawy aktualne, jak stusunki, między dwoma połowami rodzaju ludzkiego, przesłaniały piszącej „cienie Bogu ducha winnych żydówek".

Autorka chce, ażeby wszędzie doszukiwać się kobiecości, nawet tam gdzie jej niema. Trudno bowiem odnaleść kobiecość (to, tak piękne rumieniące się liczko) u Pani, która nietylko słucha, ale opowiada nawet bez zająknienia słone, a nierzadko bardzo niesmaczne „kawały". Kto temu winien, że dziś panienka z towarzystwa, wstydzi się, gdy zarumieni się, a nie zarumieni się, gdy zawstydzi się. Autorka stwierdza, że „trzeźwo myślącą kobietę" rażą, a nawet oburzają, piękne ukłony, czułe spojrzenia i słówka gdyż wie ona o tem, że to tylko „blichtr" obliczony na pewien z góry wyznaczony cel. Zgoda. Jednak, konia z rzędem temu, kto znajdzie, kobietę, nawet najbardziej trzeźwo myślącą, która nie „poleci" na te „słotkości" jak wszystko to nazywa autorka.

Dobrze, że autorce spadły już z oczu (co sama zauważyła) „szkiełka różowe" nie pozwalające trzeźwo patrzeć na świat, ale szkoda, że na miejsce różowych, posiada autorka, prawdopodobnie „szkiełka" gorsze. bo „żółte", (vide słownik dla zakochanych, dział kolorów).

Na zakończenie, nie od rzeczy będzie przypomnieć autorce, że jest dość popularne przysłowie o kotle, którego „raził" posmolony garnek.

Kronika organizacyjna.

Obwód Leg. Młod. w Ostrowcu na powodzian.

Ostrowiecki Leg. Młod. odesłał do Wojewódzkiego Komitetu Powodziowego w Kielcach 40,86 zł. zebranych z przedstawienia wystawionego w Ostrowcu.

Podziękowanie.

Komenda Obwodu Leg. Ml. w Ostrowcu składa tą drogą serdeczne podziękowanie pp. Woźniakowej, Wesołowskiej, Zarkównie, panom: Woźniakowi i Hoyerowi oraz tym wszystkim, którzy swoją bezinteresowną pracą przyczynili się do wystawienia sztuki p. t. „Popychadło".

ZE SPORTU.

W dniu 26. VIII. b. r. w Opatowie na miejscowym stadjonie rozegrany został mecz towarzyski piłki nożnej między drużynami K. S. Strzelec—Opatów, a K. S. Strzelec—Sandomierz. Wynik 3 : 2.

Z pośród gospodarzy wyróżnili się pp. B. Wiatrowski i A. Ćwikła.

Dla Strzelca—Opatów bramki zdobyli: pp. Weigel Władyslaw, Wiatrowski Bohdan i A. Ćwikła.

Gra na dość niskim poziomie.

Sędzia p. Surmacz dobry.

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R P. Nr. 62 poz. 580) Urząd Skarbowy w Opatowie podaje do ogólnej wiadomości, ze dn. I ter. 7/IX i II ter. 12/IX 1984 r. o godz. 10 rano w Opatowie na Placu Wilsona celem uregulowania należności Urzędowi Skarbowemu w Opatowie i Powsz. Zakł. Ubezp. Wzaj. Inspektor Wojewodz. w Kielcach od Opatowsko-Sandomierskiej Rolnej S-ki Akcyjnej, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Kasa ogniotrwała oszac. 160 zł., 40 czajników emaljowanych oszac. 70 zł., 3 maszynki do mięsa Nr. 5 oszac. 30 zł., 2 maszynki do mięsa Nr. 12 oszac. 24 zł., maszynka do mięsa Nr. 20 oszac. 30 zł., 20 czajników emaljowanych oszac. 40 zł., łóżko żelazne kol. biał. oszac 20 zł., 4 piecyki kuchen. na 2 faj. oszac. 40 zł.

Zajęte przedmioty mozna oglądać w dn. licytacji od godz. 9 rano do godz. 10 rano na Placu Wilsona.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25 6 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580), Urząd Skarbowy w Opatowie podaje do ogólnej wiadomości, że w dn. 10/IX 34 r. I term i II term. 13/IX 34 r. o godz. 10 rano w Ostrowcu na Rynku celem uregulowania zaległych należności Urzędowi Skarbowemu w Opatowie odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

u. p. **Koreniblума Szyji** szafa dęb. trzydrzwiowa w d. st. oszac. 30 zł., kredens kuchenny biały oszac. 15 zł., kozetka kryta pluszem oszac 6 zł.

u. p. **Gumuły Antoniego** krowa czarna z białem oszac. 200 zł, kredens dębowy oszac. 30 zł. szafa dęb. w dobr. st. oszac. 50 zł, zegar ścienny Beckera oszac. 30 zł.

u p. **Włodarskiego Władysława** Toaletka tremo oszac. 50 zł.

u p. **Rubinsztajna Izaaka** maszyna do cięcia papieru oszac. 50 zł.

u p. **S. S. Gawlickiego Michała** szpagat w worku kłębków 200 mt. oszac. 80 zł., taśmy szpagatowej 20 mt. oszacz. 4 zł., płótno lniane na rolety 8 mt. oszac. 8 zł., sprężyny do materaców sześć paczek a' 10 klg. oszac. 48 zł., szpagat przędza kłębków 70 oszac. 28 zł., trawy morskiej 2 bele oszac. 50 zł.

u p. **Kudłowicza Icka** szafy dęb. trzydrzwiowa w d. st. oszac. 80 zł., stół dębowy oszac. 10 zł., 4 krzesła gięte i fotele oszac. 10 zł., biurko dębowe oszac. 20 zł., kozetka nowa kryta pluszem oszac. 60 zł. kredens kuchenny biały oszac. 15 zł.

u p. **Zdzisława Zabłockiego** siewnik nowy firmy Hofherschwartz oszac. 350 zł., palnik 80 litrowy oszac. 100 zł.

u p. **Ledermana Berka i Perelmutra Joska** szafa dębowa oszac. 50 zł. kredens sosnowy oszac. 60 zł., kredens kuchenny oszac. 10 zł., obodruki w ramach złot. 2 oszac. 10 zł., kredens dęb. oszklony kol. ciemn. oszac. 100 zł., szafa na ubranie z tremem jasna oszac. 120 zł., tremo stojące kol. jasny nowe w dęb. ramach oszac. 60 zł., kozetka nowa kryta pluszem kol jasny oszac. 40 zł., stół dębowy meblowy kol. ciemny mało używany oszac. 20 zł.

u p. **Smurzyńskiego Henryka** kredens dębowy oszac. 60 zł., szafa dębowa oszac. 50 zł.

Naczelnik Urzędu Skarbowego

Obwieszczenie o licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego I rew. L. Koziński zamieszkały w Opatowie na mocy art. 602 kod. post. cyw. podaje do wiadomości, że w dniu 15 września 1934 r. od godziny 10 rano w majątku Mydłowiec, gm. Iwaniska odbędzie się sprzedaż z licytacji Stanisława Rytła na pokrycie jego długu na rzecz Państwowej Fabryki Wytw. Azotowych w Chorzowie w kwocie 15000 zł. wraz %% i kosztami.

Przedmioty wystawione do licytacji jako to 6 stert żyta, 4 sterty pszenicy, kareta czarna wybijana aksamitem w dobrym stanie, powóz czarny w dobrym stanie, 10 jałówek holenderskich 1 rocznych czarnych z białem i 20 świń białych wagi po 200 klg. oszacowane do sprzedaży na 11500 zł. Obejżeć je można w dniu i miejscu licytacji.

Komornik Sądowy

Obwieszczenie o licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego w Opatowie I rew. L. Koziński na mocy art. 602 k. p. c. podaje do wiadowości ,że w dniu 5 września 1934 r. od godz. 10 rano w Jagninie, gm. Modilborzyce odbędzie się sprzedaż z licytacji ruchomości Andrzeja Górskiego na pokrycie jego długu na rzecz Banku Polskiego Oddział w Radomiu w kwocie 3000 zł. ... pn.

Przedmioty wystawione do licytacji jako to: 4 sterty przenicy w snopach oszacowana do sprzedaży na 4000 zł. i obejrzeć je można w dniu i miejscu licytacji.

Komornik Sądowy

Obwieszczenie o licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego w Opatowie II-go rewiru Stanisław Michalski zamieszkały w Opatowie ul. Berka Joselewicza Nr. 41 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 19 września 1934 r. od godziny 10-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Bolesława Kotkowskiego w jego lokalu w Niemienicach składających się z pszenicy 50 mtr. w ziarnie, meble domowe, koniczyna biała w ziarnie 4 mtr. oszacowanych na łączną sumę 3250 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądowy

Ogłoszenia.

Adres Redakcji i Administracji: Opatów, Plac Wilsona 20. Skrz. poczt. 46.
Redakcja czynna w kazdy piętek od godz. 5-7.
w Ostrowcu, ul. Focha 12. godz. urzęd. we wtorki i środy od 18—20.
Warunki prenumeraty: rocz. 2.40 zł., półrocz. 1 20 Zł. kwart. 0.60 gr. wraz z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: za wiersz mm. szerokości 1 szpalty redakcyjnej na stronie tytułowej 1 zł. w tekście 80 gr. za tekstem 40 gr.
Wiersz redakcyjny 1 zł. — Drobne ogłoszenie 5 gr. za wyraz.
Rachunki bieżące: w K. K. O. Opatów (Konto czekowe P. K. O. 64741).

Redaktor: **Wincenty Piechowicz.** Wydawca: **Komenda Obwodu L. M. w Opatowie.**

Drukarnia Franciszka Patrasia w Opatowie.